Nr. 139. We Lwowie, — Czwartek dnia 19. Czerwca 1890. **Rok XXIX.**

GAZETA NARODOWA

Wychodzi codziennie o godzinie 5. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

PRZEDPŁATA WYNOSI:
we Lwowie z odniesieniem do domu, czy też na prowincji i w całej monarchii Austro-Węgierskiej:
miesięcznie złr. 2.— (połowa złr. 1.10) kwartalnie złr. 6.— (połowa złr. 3.30)
Za granicą kwartalnie złr. 7·50.

Przedpłatę przyjmujemy tylko na cały miesiąc, a zamiejscowa winna się kończyć nie w środku lecz z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

Lwów dnia 18. czerwca.

Delegacja austrjacka rozpoczyna dzisiaj swoje obrady plenarne, węgierska zaś zbierze się we czwartek. D. 24. bm. ma delegacja austrjacka ukończyć swoją sesję, węgierska zaś d. 25. bm.

Oberpolicmajster warszawski ogłasza, iż w skutek rozporządzenia ministra wojny z dnia 10. kwietnia r. b. rekruci pierwszej kategorji pospolitego ruszenia w guberniach Królestwa Polskiego nie będą powołani do ćwiczeń ogólnych, ponieważ w guberniach tych nie będą wcale formowane oddziały pospolitego ruszenia.

Wiadomości dochodzące z Belgradu donoszą, że w kołach tamtejszych russofilów zajmują się od pewnego czasu gorliwie myślą tworzenia nowych konsulatów „w punktach politycznie ważnych“. Niedawno temu krążyły pogłoski, że rząd serbski pod wpływem tych planów poczynił kroki do kreowania konsulatu w Serajewie, atoli porzucił tę myśl, spowodowany okazaną rzekomo niechęcią z tego powodu przez gabinet wiedeński. Obecnie wynurza się nowy plan, który mógłby niezadługo zamienić się w czyn. Podniosła się bowiem agitacja za tworzeniem rosyjskich konsulatów w Niszu i w jakimś mieście, dotąd jeszcze nieoznaczonem, przy granicy rosyjskiej. Aby zwiększyć siłę agitacji postarano się wpłynąć na mieszkańców Niszu, by ci wnieśli na ręce posła rosyjskiego w Belgradzie petycję, wyrażającą gorące życzenie utworzenia tamże konsulatu. Oprócz tego usiłuje poseł rosyjski wpłynąć na rząd serbski, aby z Rosją zawarła konwencję konsularną.

Zaznaczyć także należy, że wychodząca w Szabacz gazeta, przeznaczona przeważnie dla prowincji okupowanych przez Austrję, parafrazuje codziennie myśl, wzywająca ludność Bośnii do zrzucenia z siebie „jarzma austrjackiego.“

Powody dymisji dr. Stranskiego i ministra skarbu Sałabaszewa — jak donoszą z Sofii — nie mają charakteru politycznego, ale wyłącznie osobisty. Książę przyjął dymisję ministrów dlatego, że okazało się niemożebnem wyrównać osobiste niechęci tych obu ministrów. Kierownictwo spraw zagranicznych obejmuje prezydent ministrów Stambułów, a minister oświaty Zewkow finanse. Zapewniają, że te zmiany gabinetowe nie oddziałają na wewnętrzną politykę.

Wojskowa komisja parlamentu niemieckiego, przyjęła przedłożenie wojskowe 16 głosami przeciw 12. Przeciw głosowali prócz wolnomyślnych, prócz stronnictwa ludowego i socjalistów, także czterech z centrum, a mianowicie Lieber, Gröber, Reindl i Orterer; za głosowali prócz kartelowców, z centrum: hr. Ballestrem, Windthorst, hr. Huene i Kehler a nadto poseł polski Kościelski. Wniosek Rickerta, dotyczący ujęcia corocznego oznaczania stopy pokojowej w ustawę, został odrzucony 19 głosami przeciw 9.

Wniosek Richtera, dotyczący ujęcia w ustawę dwuletniej służby czynnej, został odrzucony 18 głosami przeciw 10.

Natomiast przyjęto rezolucje Windthorsta, a mianowicie pierwszą (wyrażającą oczekiwanie, że rząd odstąpi od zamiaru powoływania wszystkich zdolnych do broni) 25 głosami przeciw 3, drugą (wyrażającą oczekiwanie, że rząd przystanie na coroczne oznaczanie stopy pokojowej) 20 głosami przeciw 8, trzecią (wyrażającą oczekiwanie faktycznego skrócenia czasu służby czynnej) 26 głosami przeciw 2 — a czwartą (wyrażającą oczekiwanie, że rząd weźmie pod gruntowną rozwagę wniosek służby dwuletniej) 23 głosami przeciw 5. Mniejszość tworzyli tu zawsze konserwatywni, albo część takowych.

Zanim przystąpiono do głosowania, oświadczyły obok wolnomyślnych, wszystkie prawie stronnictwa, że głosowanie należy uważać tylko jako ewentualne.

Nadzwyczajne wydanie *Reichsanzeiger'a* ogłasza, że rokowania pomiędzy Niemcami i Anglią doprowadziły do porozumienia tych państw w kwestji podziału sfer ich interesów we wschodniej Afryce. W obu sferach misje każdego z tych państw będą miały swobodę propagandy religji i nauki, ta sama wzajemność dotyczy prawa osiedlania się i handlu. Niemcy zgadzają się na objęcie przez Anglję protektoratu nad Zanzibarem, z wyjątkiem pasa pobrzeżnego, wydzierżawionego niemiecko-afrykańskiemu Towarzystwu. Natomiast Anglia odstępuje Niemcom wyspę Helgoland, zastrzegając sobie jednak przyzwolenie na to parlamentu.

Wiedeński korespondent budapeszteńskiego *Pesti Naplo* donosi, że kanclerz niemiecki, jenerał Caprivi odrzucił stanowczo prośbę rządu serbskiego o udzielenie bezpośredniemu przywozowi świń serbskich do Niemiec tych samych ułatwień, jakie zostały przyznane eksportowi węgierskiej nierogacizny do Niemiec, a to dla tego, że same już przeszkody natury weterynaryjno-policyjnej są dostatecznemi, aby podjęcie rokowań w tej sprawie z góry uczynić niemożliwem. Niemiecki poseł w Belgradzie br. Bray otrzymał polecenie te ostateczną odmowną odpowiedź ze strony rządu niemieckiego zakomunikować rządowi serbskiemu i przy tej sposobności wskazać na to, że „wszystkie praktyczne potrzeby wywozu nierogacizny serbskiej znajdują zaspokojenie w handlu *transito via* Steinbruch, w użyciu weterynaryjno-policyjnych instytucyj węgierskich tam i gdziekolwiek indziej na Węgrzech zastowanych, uchodzących w całej Europie jako wzorowe i zasługujących na zaufanie, a wreszcie w praktycznie urządzonych kwarantanach, które się już od lat długich zasłużyły w sanitarno-policyjnym kierunku i z tego powodu są odpowiedniemi, by przydały się także i dla handlu eksportowego Serbii na tem polu.“

Wychodząca w Monachium *Allg. Ztg.* odebrała, jak pisze, z bardzo pewnego berlińskiego źródła wiadomość, że aresztowania paryskie doprowadziły do odkrycia w Petersburgu daleko niebezpieczniejszych przygotowań do nowych zamachów niż zrazu przypuszczano. Pałac cara w Gatczynie był tak samo cały podminowany, jak niegdyś zimowy pałac petersburski. W otoczeniu cara panuje tem większa trwoga, że odkryto dowody spisku, a nie pochwycono dotąd spiskujących.

Także *Magdeb. Ztg.* donosi, że odkryto podminowania zamku w Gatczynie, co przeraziło cara do tego stopnia, że postanowił w przyszłości nie mieszkać w tym pałacu.

Poseł rosyjski ma w tych dniach na audjencji prywatnej wręczyć Carnotowi insygnia brylantowe, należące do orderu św. Andrzeja, którym nie dawno przez cara rosyjskiego udekorowanym został.

Donoszą z Paryża: Arcyksiążę Franciszek Ferdynand d'Este wyjechał d. 16. bm. ztąd do Londynu. Arcyksiążę bawił w stolicy Francji w najściślejszem incognito, a pobyt jego poświęcony był tylko zwiedzaniu widzenia godnych rzeczy.

Do *Polit. Corr.* donoszą z Petersburga: Od pewnego czasu robią się usilne starania o założenie stowarzyszenia, mającego na celu popieranie za pomocą rozmaitych operacyj kredytowych i innych środków przechodzenia posiadłości ziemskich w południowo-zachodnich guberniach z rąk polskich i niemieckich w rosyjskie.

Zamierzona przez rząd angielski — a wczoraj przez nas na tem miejscu zaznaczona — reforma regulaminu Izby gmin, według której przedłożenia, jakie doszły już do tego stadjum, że w komisjach już toczą się nad nimi obrady, w razie potrzeby mogłyby być na najbliższej sesji przedmiotem dalszych rozpraw, — reforma ta zostanie według wszelkiego prawdopodobieństwa przeprowadzoną. Gdy bowiem nietylko liberalni unioniści za nią się oświadczyli, ale także zmieniła swoje zapatrywanie i przeważna część deputowanych torysowskich, których przeraziła zrazu pierwsza propozycja w tym kierunku uczyniona przez lorda Salisbury'ego w klubie Carlton'a, rząd postanowił wytrwać przy swoim wniosku. Jak słychać, z trzech wielkich przedłożeń rządowych zostanie przyjętym teraz tylko bill o opodatkowaniu szynkowni, a oba inne przedłożenia t. j. bill o dziesięcinach i o wykupnie posiadłości ziemskich w Irlandji, zostaną odroczone do sesji przyszłorocznej, podczas której będą się toczyły dalsze nad nimi obrady.

W tym kierunku właśnie były zapowiedziane na dziś w Izbie gmin odpowiednie oświadczenia min. Smitha.

W znanej czytelnikom sprawie dymisji szefa policji Monroe'go dał w zeszły piątek minister wewnętrznych Mathews pewne objaśnienia. Mianowicie zaprzeczył minister, jakoby miał on zamiar posadę drugiego dyrektora policji, opróżnioną przez śmierć pułkownika Pearson, nadać swemu prywatnemu sekretarzowi i oświadczył, że drugim dyrektorem policji zamianuje on kandydata, którego przedstawi mu Monroe t. j. nadinspektora Howarda. Powody ustąpienia Monroe'go miały tkwić w odmiennych zapatrywaniach co do podwyższenia pensji policjantów. W interesie płacących podatki nie mógł rząd przystać na propozycję Monroe'go, według których strażnicy policyjni mieliby pobierać pensję wyższą od dzisiejszej o $^{2}/_{3}$ obecnej jej wysokości.

Delegacje dla spraw wspólnych.

(Telegram *Gaz. Nar.*)

Budapeszt d. 17. czerwca.

W podkomitecie wojskowym delegacji węgierskiej przeprowadzono wczoraj ważną i ożywioną rozprawę nad kwestją podwyższenia stopy pokojowej armii.

Min. wojny Bauer oświadczył, że zwyżka w żądaniu na cele wojskowe wynosić będzie co najmniej 100 mil.

Del. Wahrmann zaznaczył, że zwyżka ta zdolną jest zachwiać finansami monarchii do samych podstaw.

Min. Bauer odpowiedział, że podwyższenie służby prezencyjnej w obecnych stosunkach jest nieuniknione. Plany szczegółowe nie są jeszcze wypracowane, ale studja się czynią.

Po dalszych przemówieniach Wahrmanna, Hegedüssa i Beöthyego wystąpił min. Szapary z oświadczeniem, że rząd węg. dotychczas kwestją tą się nie zajmował. Słusznem jest jednak żądanie delegatów, by kwestja ta nie nadwerężyła finansów kraju. Delegatom węgierskim — mówił prezydent ministrów — chodzi o to, by uspokoić opinię publiczną i przynajmniej teraz nie podkopywać kredytu Węgier, dlatego też staje minister prezydent po stronie delegatów węgierskich.

Minister Bauer odpowiedział, że jako żołnierz i minister musi on stanowczo domagać się podwyższenia stopy pokojowej, ze względu jednak na finanse państwa żądać będzie podwyższenia tego nie od razu lecz stopniowo, w miarę środków finansowych. Przeprowadzenie projektów zależy zresztą od ciał prawodawczych.

Po przemówieniu jeszcze kilku posłów przerwano posiedzenie.

Po przerwie przyjął podkomitet rezolucję Kolomana Szela, iż komisja wojskowa na razie nie zajmie w tej mierze żadnego stanowiska, dopóki minister wojny nie przedstawi szczegółowych przedłożeń.

Wśród dyskusji nad „extraordinarium“, wypowiedział Beöthy zdziwienie swoje, że oto karabiny 11 mm. kalibru uznawane są dziś za nie do użycia, skoro zaledwie niedawno zostały na ten cel koszta przyznane. Niemniej ganił uzbrajanie niekombatantów, jak: piekarzy, trębaczy itd.

Min. Bauer w odpowiedzi dowodził, że zwiększenie się wydatków z tego tytułu jest dość nieznaczne, trudno zresztą żądać, aby ktoś nieuzbrojony szedł na linię bojową. Wprawdzie karabin 11 mm. kalibru dałby się przerobić do zupełnego użytku, mimo to jednak pozostałaby ta wadliwość, że przerobiony ważyłby o 23 dekagramów więcej od małokalibrowego (8 mm).

Następne posiedzenie dzisiaj, w środę.

Dziś także odbędą się wobec delegatów próby z prochem bezdymnym.

Z życia narodowego ruskiego w Galicji.

Książeczka p. M. Dragomanowa: Austroruskie wspomnienie (Австро-Руські Вспомине), którą już raz cytowaliśmy w *Gazecie* przedstawia w ogóle tak żywo kreślone obrazy z niedawno minionego, a tak mało znanego ruchu polityczno-literackiego ruskiego w kraju naszym, że obowiązkiem jest prawie zapoznać z niemi czytelników — chociażby nawet na ryzyko, że obrazy te są może przedstawione stronniczo i nie w każdym szczególe ściśle prawdziwe, p. Dragomanow bowiem należy do rzędu przewódców stronnictwa socjalistyczno-ruskiego.

Dziś z tych obrazków dwa podajemy: Mówiąc o programach Kaczały i o zachowaniu się Rusinów narodowców względem nich, powiada Dragomanow w swojej broszurze, że w tej sprawie najwięcej rozmawiał z K. Suszkiewiczem, o którym wypowiada takie zdanie: „K. Suszkiewicz przedstawił mi się jako człowiek dosyć energiczny (co rzadko w pośród Galicjan ogółem apatycznych) z dosyć bystrym umysłem, ale więcej analitycznym niż syntetycznym, a jeszcze nadto wyrobionym więcej na sposób adwokacki niż naukowy a nawet na sposób powierzchownie adwokacki, w trudnej sprawie przeskakujący przedmiot, wykręcający się sofizmatem, formalistyką, nawet bez oglądania się na to, co sam niedawno mówił. Kiedym go zagadnął o program Kaczały (o którym przypominam, że przyjął dążenia magnacko-ultramontańskiej partji austro-polskiej w imieniu 16 milionów Rusinów a więc i nas rosyjskich ukrainów) Suszkiewicz próbował mi dać taką odpowiedź: „Napróżno zwracacie uwagę na takie rzeczy! Czyżto mało pisze się u nas głupstw? Ja sam nie czytam większej części tego, co u nas się pisze. U nas bo nie ma ani literatów, ani polityków. Ot tak pisze sobie człowiek, co mu na myśl wpadnie i t. p.“

Gdy mnie te wywody nie zadowoliły, wtedy Suszkiewicz zaczął tak mówić: „Cała nasza polityka jak piasek, jak wiatr, bo nasz naród nie rozwinięty. Właśnie powód z którego pisze Kaczała — sprawa sejmowej czy bezpośredniej reprezentacji w radzie państwa, jest dla narodu naszego całkiem pusty. Czy tak, czy siak, to Rusinom nie potrzeba teraz zasiadać w parlamentach, a tem mniej narodowcom. No! a Kaczale obiecali 6.000 zł., jeżeli będzie popierać sejmowy system, — a on zgodził się dlatego, aby pieniądze te oddać na oświatę ludu, jedyną sprawę w Galicji, zasługującą na rzeczywistą uwagę. „Ja z mojej strony — mówił K. Suszkiewicz, śmiejąc się swoim grubym śmiechem — jabym i za 300 zł. sprzedał wszystkie sejmy i parlamenty nasze“. (Fałsz co do jakichkolwiek tranzakcji pieniężnych szerzony w swym czasie przez moskalofilów i należycie odparty, miał jak się okazuje swe źródło w braku odwagi cywilnej przyznania się do łączności z polskimi współkrajowcami i w cynizmie samychże przyjaciół politycznych księdza Kaczały. *Przyp. Red.*)

W podobny sposób przeskakiwał K. S. i w sprawie klerykalizmu. Z początku nawet śmiał się, gdym mu opowiadał, jak niektórzy narodowcy boją się utracić poparcie księży. A jakże — mówił — u nas w „Proświcie“ (a wtedy niemal cała narodowa polityka i organizacja opierała się na tow. Proświta) ciągle chcą księży do siebie przyciągnąć, a pocóż popom do „Proświty“ przystawać? Jaka dla nich korzyść z oświaty chłopów? Mnie niejeden ksiądz powiedział prosto w oczy: Wy chcecie oświecić chłopa, a kiedy chłopi będą oświeceni, to my księża pójdziemy z torbami. I ja sam mówiłem nieraz naszym: pracujmy sami, przyciągajmy naród do siebie po prostu, to i księża wtedy sami do nas przyjdą.

Ale drugim razem kiedym mu wykazywał, jak mało w wydaniach „Proświty“ realnego i świecko naukowego materjału, a jak za wiele cerkiewszczyzny, to Suszkiewicz odpowiadał: „Oto po prawdzie wy jesteście fanatykami. Wam koniecznie potrzeba księżom usta zatkać. My jesteśmy badziej tolerancy. My także ateiści, jak i wy, a dajemy wszystkim wolność. Niechaj ksiądz pisze swoje; niechaj drukuje dla ludu cerkiewszczyznę, skoro ją lud lubi, a potem będą realne i naukowe książki“. A gdym zapytał Suszkiewicza kiedy to będzie? — czy wypracowuje kto plan takich wydań, albo czybyśmy Ukrańcy nie mogli z „proświtanami“ wydać serji książek, dającą popularną encyklopedję wyłożoną pozytywną metodą? (ja wtedy wierzyłem, że nasza kompanja a nadto młodzi, o których mi pisał jeden przyjaciel w średnim wieku, mogą wypracować taką encyklopedję!) to S. zaczął mi mówić coś takiego, co i zrozumieć było trudno, ale wychodziło nato, że nic takiego, o czem ja mówiłem „Proświta“ drukować nie będzie. I długo jeszcze potem „Proświta“ (w której wtedy S. jawnie przewodził) nie chciała drukować nietylko coś takiego, coby prowadziło lud do racjonalnego poglądu na świat a nawet niemal na pole czysto utylitarne, a kiedym jej wytykał w „*Kiewskim Telegrafie*“, że nic nie daje ludowi prócz „bizantyjskich bajek“, to *Prawda* odpowiadała, że tak trzeba, bo mówiła, przedewszystkiem trzeba podnieść u ludu moralność, a wtedy dopiero można myśleć o rzeczach praktycznych.

W tem miejscu swego opowiadania napomyka Dragomanow, jak trudno od Galicjan dowiedzieć się nawet elementarnych danych o stanie życia galicyjskiego. Przekonał się o tem Dragomanow, usiłując zebrać za pośrednictwem rozmaitych osobistości materjał do swoich artykułów o Galicji. To powoduje go do wypowiedzenia zdania, „że „niedostateczna znajomość swojej krainy, jest niemal specjalną oznaką Galicjanina“. Tak samo na niczem spełzł projekt jednego z przyjaciół Dragomanowa, aby na zebraniach „Proświty“ wyrobić program dla całej Galicji, i podzieliwszy pracę zabrać się do wykonywania tego programu. Dragomanow nie zdołał doprowadzić tego do skutku wobec niechęci Suszkiewicza, który na przedstawienia jego w tym względzie odpowiadał: „Nie ma komu u nas robić: dajcie spokój! Z czasem po maleńku zrobi się!“

* * *

Pierwsze początki powstania „Towarzystwa im. Szewczeńki“, Dragomanow w ten sposób przedstawia: „W kilka dni potem jak przyjechałem do Lwowa, znalazła się tu niespodzianie dla mnie całkiem nowa, bardzo ważna praca. Suszkiewicz przeczytał mi list z Ukrainy, od jednego mego znajomego, którego już nie widziałem więcej jak dziesięć lat, który był przedtem w Galicji i rozmawiał z lwowskimi ukrainofilami o sprawach publicznych, i dał się przekonać, że sprawy te nie postawają się naprzód jedynie skutkiem braku pieniędzy w Galicji. Powróciwszy do Rosji, patrjota ów zebrał kilka tysięcy rubli, które wnet przysłano do Lwowa, ale z warunkiem, żeby nie dostały się prywatnym osobom, lecz publicznej instytucji, która dla tego musiała być założoną. Patrjota żądał, aby galicyjscy notable narodowi przystąpili zaraz do zredagowania statutu takiego towarzystwa i aby w tej redakcji wziął udział ten pan, który przywiezie pieniądze, a także i ja. Wkrótce zjawił się spodziewany Ukrainiec i pokazał nam „Besidzie“ paczkę 6.000 rubli. W tymże czasie przyjechał wspomniany przyjaciel (korespondent wiedeński), a po nim i Eugeniusz Żelechowski. Kilka razy zbieraliśmy się dla narad nad statutem nowego towarzystwa, które postanowiono nazwać: „Towarzystwem im. Szewczeńki“.

Skreśliwszy tak genezę Towarzystwa, podaje Dragomanow w ogólnych zarysach treść pierwotnego statutu, który usiłował nadać towarzystwu cechę literacko-naukową, ułatwić wstęp doń wszystkim Rusinom i to nietylko galicyjskim i austrjackim, aby w ten sposób nadać mu cechę ogólno-ukraińską. Ale po wyjeździe Dragomanowa i innych niegalicyjskich członków komitetu, lwowskie koło narodowców, obaliło ten program i rządy towarzystwa zabrało w swoje ręce.

Niemniej ciekawe niż te zdania o sprawach publicznych w Galicji, są uwagi Dragomanowa, kreślące stosunki jego prywatne z rozmaitemi osobistościami, a w których daje sylwetki wybitniejszych ludzi z pomiędzy galicyjskich Rusinów. Ogólne wrażenie, jakie zrobił na nim austro-ruski Szewczeńko, Fedkowicz, kreśli w tych słowach:

„Fedkowicz wydał mi się kapitałem, który i sam siebie użyć nie umie i otoczenie jego użyć nie umie i który wskutek tego poprostu z dnia na dzień przepada i nawet demoralizuje ogół, przykładem swego marnienia. Głęboki żal ogarniał zawsze nas z żoną po wyjściu od nas Fedkowicza, a zachodził on do nas często, choć wszyscy mówili o nim, jak o dziwaku i odludku“.

Przechodząc do osobistości ***minorum gentium*** kreśli nam Dragomanow postać literata, człowieka nie bez talentu i pracowitego, który pisał wiele oryginalnych poezyj i tłumaczeń. Poezje oryginalne nie przypadły do smaku Dragomanowi, może dlatego, „że Ukraińcom rosyjskim poezje z galicyjską akcentacją wydają się raczej dziwaczną prozą niż poezją“. Radził więc onemu literatowi pisać przekłady z obcych języków i podsunął mu myśl tłumaczenia „Szwarcwaldzkich opowiadań Auerbacha“, na co odpowiedział literat: „Hm, nie! ja nie mam do takich rzeczy smaku. Wolałbym coś tak klasycznego!“ Wspomina Hankiewicza i podaje swoje i owego literata z nim rozmowy. Literat mieniąc się „wolno-

---

W powszedni ranek.

Opowiadanie.

(Ciąg dalszy.)

Ale oto kończą się i te nawet kwiaty, już i trawa rzadsza i niby pokorniejsza, wreszcie pani Ewelina wstępuje na szeroki pas gościńca i ostrożnie przyciska nóżkami miękką warstwę płowego kurzu.

Nie czuje ona tu już zapachu świerków i balsamicznych topoli, lecz za to rozpościera się coraz wyraźniej ów specyficzny zapach miasta, mięszanina wyziewów stajen, kuchni, gazów, węgla, mydła, brudów i zgnilizny. Zamiast ciszy i śpiewu, rozróżnia ona stąd już turkot głuchy tysiąca kół, obracających się jednocześnie na ulicach miejskich, gdakanie zirytowanych kokoszy na przedmieściu, szczekanie psów, uganiających się za niemi, kłótnię sąsiadek, rozlewających wodę z wiader i oderwane dźwięki kataryunki, wygrywającej potpourri z „Pięknej Heleny“...

— O, ta Helena! — mówi do siebie młoda pani — unosząc suknię nad łupinami kartofli i strugami mydlin, płynących z pod mijanej bramy. Czy jest też w niej jeszcze choć jedna taka nuta, któraby mi dotąd nie dręczyła uszu? Nie, żadnej chyba już nie ma, znam je, niestety, wszystkie i to nie będąc nigdy na żadnem przedstawieniu.

My w stal zakuci rycerze
Kuci rycerze...

Grzmiała nienawistna kataryuka, podczas gdy grupa mężczyzn z fajkami i bez fajek, kobiet w chustkach na głowie i „we włosach“ tylko, chłopców obdartych i dziewczyn z cienkiemi, wystrzępionemi warkoczykami rosła dokoła niej coraz bardziej.

Od czasu do czasu fala śmiechu zakołysała tymi ludźmi, szyje ich wyciągały się jeszcze dłużej, a łokcie stojących z tyłu, energiczniej się opierały o boki przednich widzów.

— Ej, cóż to ona tak często u ciebie odpoczywa? usłyszała pani Ewelina, zbliżając się do licznego grona. — Powiedz no jej po swojemu, niech znowu potańcuje, domagano się od kataryniarza. Chodziło tu o małpę, siedzącą na kataryuce, z pokurczonemi nogami, z policzkiem opartym na dłoni, i z miną komicznie żałosną,

— No, żwawiej, prędzej, marsz! krzyczał zamordzany ślusarczyk, pobrzękując pękiem kluczów, świdrów i obcęgów, w takt „Ajaksów“ siarczystej kataryuki.

Właściciel małpy, straciwszy widocznie wiarę w potęgę własnej elokwencji, pchnął mocno z tyłu apatyczne zwierzę, lecz drżące stworzenie jeszcze więcej się tylko skurczyło i usiadło znowu w tej samej pozycji i z tym samym wyrazem.

— Verfluchtes, altes Thier! — krzyknął kataryniarz — ciągnąc gwałtownie za sznurek, okręcający wytartą szyję małpy.

— Stara bestja, na nic się już nie zdała! doleciało jeszcze do uszu oddalającej się pani.

Ale w tej części ulicy inne już panowały dźwięki, były to głuche uderzenia toporu o wielki pień drewniany, rozrębujące połowę zabitego wołu na mniejsze kawały. Parę rudych cieląt z białemi centkami, podobnych do siebie jak bliźnięta, i nieświadomych smutnego losu, leżało na ziemi, ze związanemi nogami. Kilka kobiet z koszykami w ręku, otaczało barczystego, czerwonego rzeźnika w kurcie skórzanej, który machał siekierą z zaciśniętemi zębami. Pomocnik jego odpędzał psy, cisnące się do pnia i do krwi płynącej...

Mała psina brunatna, z ogonem spuszczonym pokornie i z niewolniczem spojrzeniem złapała staczający się kawałek białego tłuszczu i w tejże samej chwili spadła jej na kark olbrzymia noga, w ciężkim, pomarszczonym bucie. Psina z przeraźliwym wrzaskiem rzuciła się wzdłuż ulicy, lecz w oka mgnieniu dogonił ją rywal, rozwścieczony kundel żółty i obaliwszy ją na ziemię, gryzł szamoczącą się połyskującemi kłami. Rzeźnicy i kucharki z uśmiechem pobłażliwym przypatrywali się walce...

— Co za nieznośna ulica! — myślała pani Ewelina — złą drogę wybrałam do domu, ale zawróciwszy w prawo, prędzej chyba trafię do naszej dzielnicy.

Dosyć obszerny plac, rozciągający się teraz przed jej oczami, odznaczał się na pierwszy już rzut oka czystością nadzwyczajną i sztywną jakąś symetrją. Wielki gmach murowany, wznoszący się naprzeciwko, świeżo, jak widać, pociągnięty został niepokalanie żółtą farbą, ogromne rygle stalowe u dwu bram jego, raziły oczy swoim blaskiem, lecz za to, zamiast błyszczących szyb okiennych, widać tu było tylko pudła wypukłe, z ciemnoszarych desek, zakrywające okna i kraty żelazne.

Słońce, które tymczasem wzbiło się dosyć wysoko, oblewało zielony dach blaszany i pudła szkaradne i mury żółte i drzewa zielone i szare kamienie bruku, potokami gorąca i jasności. A w jasności tej błogosławionej, spływającej z niezmierzonej dali na całą połowę globu ziemskiego, ruszały się i pracowały, spieszyły i odpoczywały, roskoszując się nią i odrodzonym światem miliony istot ludzkich, jak mikroskopijne, mrówki na powierzchni ojczystego mrowiska. Tam zaś, po za grubemi murami, po za mocnemi kratami osadziły one takie same mrówki dwunożne, zakrywszy im kawałkiem drewna całą potęgę wiosny i całą wszechmoc słońca, świecącego jednako dla złych i dobrych, dla piękna i brzydoty.

— Straszny gmach, straszny dziś zwłaszcza jak grzech przeciw naturze — rozmyślała mijając go młoda kobieta. Ale, pocieszała ona siebie, wszak mrówki te samotne i niewidzialne to przecież tylko wyrzutki społeczeństwa, rabusie, złodzieje, zbrodniarze.

Powiedziawszy to jednak wnet uczuła, że była to chyba najsmutniejsza z pociech, że lekarstwo gorsze od samej choroby...

— Wyrzutki społeczeństwa? Lecz czemuż ich tak wiele, znanych i nieznanych rozwija się i wzrasta, wśród nas dobrych i szlachetnych? — Szeptał jej to uparcie głos wewnętrzny.

Zaniechawszy więc pociech dalszych, szła naprzód z pochyloną głową. Podniósłszy wzrok, ujrzała się przed bramą miejskiego ogrodu i z zadowoleniem otworzyła ją i weszła. Lipy i kasztany, rosnące po obu stronach alei i łączące się w górze swojemi konarami formowały gęsty cień chłodnawy, tak że tutaj słońce tylko w postaci złotych plamek, okrągłych jak dukaty, dostawało się do swej obecnej faworytki ziemi, jak uparty Zeus do pięknej Danai.

Odgłos świeżych głosów dziecinnych i srebrzystego śmiechu pociągnął młodą panią ku dużemu klombowi zaczynających już rozkwitać bzów białych i liljowych, po za któremi widać było jasne sukienki dzieci i migające wstęgi różnokolorowe...

Po krótkiej chwili siedziała już ona na ławeczce, koło dużej góry piaskowej, usypanej dla hucznego światka, zbierającego się zwykle w tej części ogrodu.

To też brzęczało tu jak w najruchliwszym ulu: tam gonitwy, tu lis, tam forteca, dalej jeszcze małe taczki pełne żółtego, sypiącego się z nich piasku..

(Dok. n.

dumcem" uważał przecież religię za potrzebną dla chłopów i dla kobiet. Hankiewicz zaś był zdania, że jest ona potrzebna „albo dla wszystkich, albo dla nikogo". Tak samo różnili się ci dwaj ludzie w kwestji kobiecej, w czem Hankiewicz również okazał się bardziej radykalnym. Literat nie był zbyt wielkim zwolennikiem emancypacji kobiet, Hankiewicz natomiast przyznawał im prawa i swobody na równi z mężczyznami. Ale był jeden punkt, na którym wszyscy narodowcy wydali się Dragomanowi radykałami, a to w sprawie przewozu do Rosji zurychskiego pisma *W pered!* We Lwowie okazywano ku temu powszechnie dosyć sympatji. Gdy Dragomanow wyrażał swoje zdziwienie z powodu tego, odpowiedziano mu: „Do naszych socjalizm nie przylgnie, bo u nas socjalnej kwestji nie ma".

Projekty konwersji długów krajowych.*)

Artykuł drugi.

Projekty finansowe pp. Romanowicza i Marchwickiego różnią się tem od projektu dr. Zgórskiego, że pierwsi pragną ulżyć skarbowi krajowemu zapomocą częściowej konwersji długów krajowych, drugi zaś jest przeciwnym konwersji, a przemawia za zaciągnięciem nowej pożyczki 20-milionowej, lub nieco mniejszej, na pokrycie przewidywanych niedoborów w latach najbliższych i uzyskanie funduszów dla „inwestycyjnej" polityki.

Pozornie zdawałoby się, że między tymi projektami zachodzi stanowcza sprzeczność; co innego jest bowiem dopomódz finansom zapomocą racjonalnej konwersji długów, a co innego obciążyć je nowym imponującym długiem. Przypatrzywszy się jednak bliżej projektom, przekonamy się, że wspólnem ekonomicznem znamieniem wszystkich jest dążenie do uchylenia chwilowego przesilenia skarbowego zapomocą nowego długu; projektodawcy różnią się tylko pod względem formy i sposobu w jaki ten cel ma być najskuteczniej osiągnięty.

Niechaj nas nie mylą wyrazy „konwersja" i „unifikacja" długów. Konwersja sama przez się jest tylko zamianą jednego długu na dług inny, zazwyczaj korzystniejszy, n. p. o niższej stopie procentowej; konwersja jednak może się łączyć z równoczesnem zaciągnięciem nowego, większego długu i odroczeniem terminu umorzenia; w tym wypadku jest ona często li tylko środkiem doraźnego, chwilowego ulżenia finansom przez rozłożenie spłaty na długoletnie, ale za to mniejsze raty. Jeśli dłużnik korzystając z obniżenia się stopy procentowej lub podniesienia się swego kredytu zdoła przeprowadzić konwersję swych długów bez odraczania terminu ich umorzenia w ten sposób, że zmniejszy coroczną ratę procentową i amortyzacyjną, wówczas konwersja jest dlań niewątpliwie korzystną; jeśli jednak z konwersją łączy się odroczenie owego terminu, czyli liczebne pomnożenie przyszłych rat amortyzacyjnych i strata na kapitale dłużnym, wtedy korzyść z konwersji zależy od tego, czy strata na kapitale jest zrównoważoną i wynagrodzoną zyskiem na procencie. Dlatego w projektach konwersji długów nie dość jest wskazywać na niewątpliwą ulgę w ratach amortyzacyjnych, ale należy ulgę tę porównać z nowym ciężarem przez odroczenie spłaty długu wywołanym, bo dopiero wówczas możliwą jest wszechstronna i przedmiotowa ocena projektu.

Te same uwagi dotyczą też „unifikacji" długów. Unifikacja czyli zjednoczenie rozmaitych długów jest korzystną już ze względu na potrzebę uproszczenia administracji i zmniejszenia kosztów manipulacyjnych. Słusznie więc Sejm krajowy uznał taką unifikację długów krajowych za pożądaną; unifikację atoli można przeprowadzić zapomocą konwersji długów dawniejszych na dług ogólny jednolity w sposób rozmaity, uciążliwy lub korzystny, podobnie jak konwersję tylko jednego długu. Jeśli zatem przy sposobności konwersji dla unifikacji długów przedsięwziętej obniża się równocześnie stopę procentową ze stratą na kapitale i odroczeniem terminu umorzenia, wtedy także nie dość jest wskazać na chwilowe korzyści, ale należy wyjaśnić też odwrotną stronę finansowej operacji.

Otóż p. Romanowicz projektuje unifikację dotychczasowych długów funduszu krajowego w kwocie 8,383.270 złr. (z wyjątkiem pożyczki z roku 1873, której konwersja jest prawnie niedopuszczalną) za pomocą konwersji łącznie z częściową konwersją długów indemnizacyjnych, o ile takowe w subwencji rządowej nie mają pokrycia, na dług nowy, przeszło 32 milijonowy na 4%, spłacalny w 50 ratach. Podobnież p. Marchwicki projektuje konwersję wszystkich długów indemnizacyjnych, bez długoletniej pożyczki.

Nie wchodzimy na razie w szczegóły projektów; chodzi nam tutaj tylko o stwierdzenie, że owa całkowita czy częściowa konwersja długów indemnizacyjnych ma się łączyć z rozłożeniem spłaty takowych na lat 50; aby uzyskać chwilową ulgę w najbliższych sie lmiu latach, mamy przy sposobności konwersji obciążyć kraj i przyszłe pokolenia nowym, imponującym długiem z 50-letnim terminem amortyzacyjnym. Słowem, dla wprowadzenia ładu w finanse krajowe, nie widzą projektodawcy innej drogi, jak zaciągnięcie nowego długu na warunkach dla nas korzystnych, ale dla naszych następców uciążliwych; zwyczajem praktykowanym w gospodarstwie skarbowem wielu państw europejskich kapitulujemy przed położeniem i pragniemy podzielić się ciężarem i odpowiedzialnością z naszymi następcami.

Tych kilka uwag ogólnych uważaliśmy za potrzebne podnieść już teraz dla uzasadnienia słów na wstępie wypowiedzianych, że wszystkie trzy projekty zmierzają do obarczenia kraju nowymi długami. W szczegóły jeszcze tutaj nie wchodzimy, musimy bowiem najpierw odpowiedzieć na pytanie, czy i o ile projektowana konwersja jest prawnie dopuszczalną?

Konwersja jest umorzeniem długu dawnego za pomocą nowej pożyczki; wobec wierzycieli dopuszczalną jest więc tylko wtedy, gdy wypowiedzenie i spłata dawnego długu nie zostały w warunkach pożyczki przed terminem umorzenia wykluczone. Otóż wypadek ten zachodzi przy krajowej pożyczce z r. 1873 na 6 prc.; jakkolwiek zatem konwersja tego długu z powodu obniżenia się stopy procentowej byłaby dla kraju możliwą bez żadnej straty na kapitale a z zyskiem na procencie, pomimo to prawnie jest ona zabronioną; dług ten w pozostałej kwocie 389.300 złr. wa. może być tylko wedle pierwotnego planu w ciągu następnych lat 12 umorzonym, albo li w drodze prywatnego wykupu obligacyj po kursie targowym spłaconym. Inne długi funduszu krajowego nie podlegają podobnemu ograniczeniu, konwersja ich jest prawnie możliwą. Toż samo dotyczy długów indemnizacyjnych w stosunku do wierzycieli, czyli posiadaczy obligacji. Rozp. min. spraw wewnętrznych i skarbu z dnia 22. października 1857 l. 202 dz. u. p. (wydane na mocy najw. post. z 13. października 1857) zastrzegło bowiem w §. 2 wyraźnie prawo spłaty długów w krótszym terminie niż 40-letnim, oznaczonym planem umorzenia.

Możność prawna konwersji długów indemnizacyjnych nie może być zatem przez wierzycieli zakwestjonowaną; inną jest jednak kwestja, czy połączenie wszystkich funduszów i długów indemnizacyjnych w dług jednolity, oraz, czy zlanie ich z długami funduszu krajowego byłoby prawnie uzasadnionem. O tej kwestji w artykule jutrzejszym.

*) Artykuł niniejszy i te które następnie zamieszczonemi będą stanowią jedną całość w sprawie konwersji dziś tak żywo zajmującej publiczność, do której odnosił się także wczorajszy artykuł „Długi krajowe." Z tego powodu notujemy, że jest artykułem drugim.

Ustawy organizacyjne armii francuzkiej.

Projekt ustawy modyfikacyjnej z 13. marca 1875 i z 24 lipca 1873. przyjęty 14 bm. bez dyskusji w senacie paryzkim, tak samo jak został przyjęty w Izbie deputowanych, uzupełnia rozmaite zarządzenia, które zaokrąglają, obejmując w jedną harmonijną całość dawne ustawy organizacyjne armii francuzkiej.

W gruncie rzeczy projekt ten jest tylko konsekracją istniejącego już obecnie stanu rzeczy.

Dąży on do tego, ażeby módz dokładnie zbadać postępy uzyskane w systemie obrony Francji i oznaczyć ostateczny wynik organizacji sił zbrojnych tego kraju. Rezultat ten jest bardzo zajmujący.

Armia, zorganizowana na podstawie ustawy z r. 1872 była przed laty dziesięciu na pół uporządkowana. Był to korpus bez rąk i bez głowy. Ministrowie wojny, którzy kolejno po sobie następywali w owym lat dziesiątku, usiłowali stworzyć dla tego bezkształtnego ciała ręce; Freycinet był pierwszy, który pomyślał o koniecznej potrzebie sprawienia mu i głowy. Zanim nadał armii nowy system wielkiej komendy, zorganizował i rozszerzył wszystkie pomocnicze śruby olbrzymiej machiny wojskowej i zrównoważył siły wszystkich broni, udoskonalając artylerję. Siła zbrojna Francji za Freycineta doszła więc do maximum tego, co było można na mocy ustawy z roku 1872 wykonać.

Pozostaje obecnie pracy zorganizowania tych nowych sił, któremi kraj rozporządza na mocy ustawy z d. 15 lipca zeszłego roku. Nowa ta praca będzie równie ważną jak pierwsza, sądząc po materjalnych rezultatach, jakie wydać mogła. Będzie jednak o tyle łatwiejsza, że najpierw nie spotka się z temi samemi trudnościami, a powtóre będzie ona wynikiem prawie pierwszego inicjatorskiego dzieła. Niemcy uprzedziły już Francję (tak utrzymują organa francuskie) na drodze, po której ta ostatnia dziś dopiero dąży. Niemcy bowiem rozporządzają już obecnie tym materjałem, którego brak jeszcze Francji i posiadają dodatkowe uzupełnienie kadr bez czego o organizacji nawet myśleć niepodobna.

Ażeby dać pojęcie o olbrzymim wysiłku, jaki Francja zrobić może wystarczy nadmienić, że w każdej chwili zmobilizować jest gotowa czterdzieści korpusów armii bojowej, a prócz gotowej zawsze rezerwy, dysponuje tylu ludźmi wojskowo przygotowanymi, że z tego materjału jest wstanie stworzyć dalszych czterdzieści pełnych korpusów.

Epizod z działań zakulisowej dyplomacji.

O wydawcy berlińskiej *Allgemeine Reichs-Correspondenz* panu baronie Weselickym donoszą ciekawe szczegóły z Zemlina.

Pester Lloyd w takich sprawach zwykle dobrze poinformowany pisze:

„Szczególne zainteresowanie wzbudza okoliczność, że pan baron Weselicky zdołał zająć pewne społeczne stanowisko pośród kolonii obcych w Berlinie i że nawet znalazł się w gronie zaproszonych na uczcie wydanej przez rosyjskiego ambasadora hr. Szuwałowa, na cześć nowego kanclerza Capriviego. Czynność dziennikarska pana barona obejmuje oprócz Berlina także Bukareszt, Belgrad i Wiedeń, a co najdziwniejsze, że w panu Weselickym odnaleźliśmy dawnego znajomego, głośnego swojego czasu z ruchliwej swej działalności i agitacyj podczas powstania w Bośnii i w innych sprawach mających związek z ruchem na Bałkanie. Dziwi nas tylko nowy tytuł tego pana, którego jako rodowity Bośniak chyba nie odziedziczył po przodkach? Jeżeli go więc używa prawnie, w takim razie otrzymał swoje baronostwo z rąk rządu rosyjskiego, względem którego w istocie niemało się zasłużył. Wiadomo nam także, iż pan baron Weselicky dłuższy czas — i to nie bardzo dawno — przemieszkiwał stale w Dreźnie i że zostawał tam w czynnej styczności z wszystkimi agitatorami panslawistycznymi. Szczególną sympatją otaczał swego ziomka Uzelacza, który następnie otrzymał nader korzystną posadę przy przedsiębiorstwie parowej żeglugi hrabiego Gagarina na Dunaju. Jako nowy dowód rzutkości i przedsiębiorczości pana barona posłuży wiadomość, że tenże znajduje się teraz w Belgradzie od kilku dni, mieszka w hotelu Paryskim i że jest w możności obdzielać swych politycznych przyjaciół serbskich wiadomościami doniosłego znaczenia, odnoszącemi się do bliskiego porozumienia Niemiec z Rosją. Pan Weselicky daje do poznania, że łączą go bardzo bliskie stosunki z nowym kanclerzem państwa niemieckiego, a co najdziwniejsze, że znachodzi w stolicy serbskiej łatwowiernych ufających mu dobrodusznie".

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 18. czerwca.

* **Mianowania.** Minister rolnictwa zamianował zarządcę lasów i dóbr skarbowych w Dobromilu, Bolesława Szyszkowskiego, lustratorem lasów, i przeznaczył go do pełnienia służby inspekcyjnej przy dyrekcji lasów i dóbr skarbowych we Lwowie.

Pan namiestnik zamianował kancelistę namiestnictwa Leonarda Szygalskiego, prowizorycznym oficjałem namiestnictwa a adjunkta urzędu podatkowego w Jaworowie, Bolesława Tokarzewskiego, kancelistą namiestnictwa.

Rada szkolna krajowa zamianowała ks. Joachima Dziżę, wikarjusza obrz. łac. w Babicach, stałym nauczycielem religii obrządku łacińskiego w szkole etatowej 4-klasowej męzkiej w Chrzanowie.

* **Prezentę** na gr. kat. probostwo w Kruszelnicy powiatu stryjskiego, otrzymał ks. Roman Krzyżanowski.

* **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się jutro we czwartek o zwykłej godzinie.

* **Druk** dalszego ciągu fejletonu „Kobieta w bieli", który został z przyczyn od nas niezawisłych na pewien czas przerwany, rozpoczynamy jutro.

* **Zebranie obywatelskiego komitetu Mickiewiczowskiego,** odbędzie się w piątek o godz. 6 w sali posiedzeń magistratu lwowskiego. Osobne zaproszenia nie będą rozsyłane.

† **Józef br. Dormus Kiliaushausen,** jenerał broni, zmarł wczoraj we Lwowie w 79 r. życia.

Ś. p. Dormus urodził się w Drohobyczu był dowódzcą 31, później 73 pułku, właścicielem 72 pułku. W kampanji włoskiej w r. 1859 brał udział w randze pułkownika i za odznaczenie się w bitwie pod Magentą otrzymał krzyż Marji Teresy.

Jako komendant miasta Lwowa w r. 1864 zaznaczył swoje prawdziwie obywatelskie cnoty i umiał pogodzić, trudny obowiązek służbowy z uczuciami ludzkości.

Dzieci swoje wychował ś. p. jenerał Dormus po polsku i synowie jego zajmują dziś stanowiska urzędowe w Galicji, cieszą się ogólną sympatją.

S. p. br. Dormus zostawia po sobie pamięć zacnego obywatela i szlachetnego człowieka. Pogrzeb odbędzie się w sobotę d. 21. b. m. o godzinie 5 po południu.

* **Sprowadzenie zwłok A. Mickiewicza.** Ministerstwo spraw wewnętrznych zezwoliło reskryptem z d. 12. bm. na przewiezienie zwłok Adama Mickiewicza z Paryża do Krakowa i na złożenie ich w katedrze na Wawelu.

Pod odbiór szczątek nieśmiertelnego wieszcza udają się do Paryża: hr. Koziebrodzki z upoważnienia Wydziału krajowego, Adam Asnyk imieniem m. Krakowa i jeden delegat imieniem młodzieży akademickiej.

Podkomitet wykonawczy krakowski na wczorajszem posiedzeniu uchwalił w odpowiedzi na pismo paryskiego Towarzystwa literacko-historycznego, które zawiadomiło, iż wysyła jako delegata ks. Władysława Czartoryskiego, zaprosić tegoż, by po przybyciu drogich prochów wieszcza, oddając takowe zgromadzonym reprezentantom kraju, ks. Czartoryski przemówił pierwszy. Po jego przemówieniu nastąpi odpowiedź marszałka krajowego. Mowy dr. Asnyka i prof. Stan. Tarnowskiego wypowiedziane będą na schodach wiodących do katedry na Wawelu.

Zwłoki Mickiewicza odebrane zostaną z kolei nie na peronie, ani w ogóle na dworcu, lecz w miejscu, w którem kolej zbliża się do ulicy Warszawskiej, a które do tej uroczystości stosownie przyozdobione i przystrojone będzie. Ztamtąd po odbytej ceremonii odbioru zwłok, mowie ks. Czartoryskiego i powitaniu drogich szczątek przez marszałka krajowego, kondukt uszykuje się grupami oznaczonemi szczegółowym programem i wyruszy ulicą Warszawską na plac Matejki, a następnie ulicą Basztową i Sławkowską na Wawel.

Rada miasta Podgórza uchwaliła dnia 16. bm. wziąć gremialny udział w pogrzebie, oraz zakupić i rozdzielić w Podgórzu 500 egz. „Złotych myśli Mickiewicza." Nadto znajdzie staraniem gminy sto przybyłych na uroczystość gości odpowiednie umieszczenie. Wreszcie przeznaczono w miejsce wieńca 100 złr. na założenie funduszu zapomóg lub bezprocentowych pożyczek ubogim gminom na budowę szkół.

Towarzystwo tatrzańskie w Krakowie uchwaliło wczoraj złożyć wieniec na trumnie Mickiewicza, uwity z limb, kosodrzewiny i kwiatów tatrzańskich, wziąć udział w pogrzebie wraz z dziesięciu góralami ze straży tatrzańskiej i przewodnikami, których na własny koszt z Zakopanego i gmin sąsiednich sprowadzi do Krakowa na uroczystość złożenia zwłok wieszcza na Wawelu.

Tow. przemysłowców polskich w Wrocławiu uczci pamięć Adama Mickiewicza w dniu pogrzebu śmiertelnych szczątków wielkiego poety na ziemi ojczystej w poniedziałek 30 czerwca rano żałobnem nabożeństwem, wieczorem zaś uroczystem posiedzeniem, połączonem z odczytem, deklamacjami i śpiewami. Oprócz tego wyszle do Krakowa wieniec na trumnę wieszcza.

Przedstawicielem Biblioteki polskiej w Rumunii, na uroczystości narodowej 30 bm. będzie pułkownik Franciszek Kopernicki, dyrektor Kasy oszczędności w Stanisławowie.

Rada powiatowa gorlicka uchwaliła wysłać na uroczysty pogrzeb Adama Mickiewicza 30 włościan własnym kosztem. Za przykładem tej uchwały poszły i dwie jeszcze inne Rady powiatowe.

* **Hr. Erwinowi v. Neipperg** kapitanowi gwardji przybocznej, nadał cesarz wielki krzyż orderu św. Stefana z uwolnieniem od taksy, z okoliczności 60-letniej rocznicy jego służby, jako ponowne uznanie wiernego i znakomitego pełnienia przezeń obowiązków tak w wojnie jak i w pokoju.

* **Ludwik Szczepański,** starszy inżynier kolei państwowej, złożył przepisaną przysięgę, jako inżynier budowy z upoważnieniem rządowem, z siedzibą we Lwowie.

* **Objaw antisemickich dążności w Krakowie.** Temu parę tygodni wyszedł w grodzie Podwawelskim pierwszy numer *Listów polskich*. We wstępnym artykule popiera p. Hrehory stowarzyszenie „Solidarność" mające, jak wiadomo, kierunek antisemicki. Następnie p. Zygmunt Seweryn w artykule „Antisemityzm i jego cele" dowodzi, iż żydzi stanowią naród w narodzie i że żyd odnośnie do ludności nieżydowskiej nie ma żadnych skrupułów moralnych. W „kalejdoskopie" poruszonych jest wreszcie kilka spraw i szczegółów antisemickich.

* **Uroczystość wręczenia biretu kardynalskiego** księciu biskupowi Dunajewskiemu przez cesarza, odbędzie się dnia 30. czerwca w zamku cesarskim.

* **Bal** na kolonię leczniczą odbędzie się w przyszłym tygodniu. Pani namiestnikowa Marja hr. Badeniowa zwołała na jutro 19. bm posiedzenie komitetu, mającego zająć się urządzeniem tego balu. Narada ta odbędzie się w pałacu namiestnikowskim o godz. 5 po południu.

* **Konkursa.** W Jarosławiu jest opróżniona posada lekarza miejskiego do pełnienia służby zdrowia w gminie miasta Jarosławia. Ubiegający się o tę posadę kandydaci mają wnieść swe podania do dnia 1. lipca 1890 do zarządu miasta Jarosławia.

* **Ogień kominowy** powstał wczoraj o godzinie 1½ w domu przy ulicy Kaźmierzowskiej l. 22, został jednakże wkrótce ugaszony. Szkody nie ma żadnej.

* **Rodzina ś. p. ks. kanonika Aksentowicza** złożyła w prezydjum magistratu kwotę 25 zł. na rzecz ubogich miejscowych.

Za ten dar składa niniejszem prezydent miasta szanownym dawcom uprzejme podziękowanie.

* **Wypadek.** Z domu przy ul. Halickiej l. 15 z wysokości 3 piętra spadł wczoraj kawałek żelaza i ugodził przechodzącego tamtędy listonosza p. Władysława Szymańskiego w głowę. Szymański odniósł ciężką ranę w głowę. Zarządzono dochodzenie.

* **Pierwszy dzień taryfy strefowej,** wykazał nadwyżkę w bilansie kolei Zachodn., a także kolei Franciszka Józefa, gdzie napływ pasażerów zwiększył się o 30 prct. Ale ta nadwyżka występuje tylko w ruchu na większe przestrzenie, przeważnie w kierunku Pragi, Chebu, a ruch miejscowy takiż sam jest jak w poprzednim tygodniu. Zwyżka pasażerów w ruchu tam i napowrót wyniosła około 3000 osób. Niemal trzecia część tej cyfry przypada na kolej zachodnią. Tu wybierali pasażerowie po większej części miejsca wycieczkowe jak Isch, Aussee, Salzburg itd. i brali ze sobą nie wiele pakunków. I na tej linii ruch lokalny z powodu złej pogody nie był bardziej ożywiony niż zwykle.

* **Z uniwersytetu.** P. Jakób Turyn, ze Staromiejszczyzny w Galicji, otrzymał na uniwersytecie wiedeńskim stopień doktora wszech nauk lekarskich.

* **Na pogorzelców** miasta Nowego Sącza zebrano za pośrednictwem pana ministra Dunajewskiego między posłami polskimi do Rady państwa w Wiedniu 1350 złr., które na ręce przewodniczącego komitetu ratunkowego burmistrza Slawika w Nowym Sączu przesłane zostały.

* **Honorowe obywatelstwo.** Rada gminna miasta Mielca nadała honorowe obywatelstwo starości mieleckiemu p. Eugeniuszowi Krausowi w uznaniu zasług jego, położonych dla dobra miasta.

* **Kurczenie ziemi ojczystej.** Z Poznania donoszą nam pod d. 16. bm. Dowiedźcie się, że pogłoski jakie krążyły, sprawdziły się co do joty. Dobra Graevego Słonikowo i Orchowo kupiła w sobotę komisja kolonizacyjna za milion dwieście tysięcy marek! Biedna ziemio Polska! Jęknęłaś znowu boleśnie, bo 6000 morgów przeszło w ręce nieprzyjaźne. Przygotujcie się jeszcze na jedną wiadomość. Pan Ignacy Łukomski sprzedał w tych dniach komisji kolonizacyjnej majątek Biechowo, w powiecie wrzesińskim, mający 1000 morgów obszaru.

Dobra Graevego, sprzedane Niemcom, leżą pod Trzemesznem w powiecie mogilnickim. Pośrednikiem sprzedaży dóbr jego był pełnomocnik pan Dombowski.

* **Zmarli.** Aleksander hr. Komorowski, praktykant namiestnictwa i porucznik rezerwowy ułanów, syn Juliusza i Teofili z hr. Krasickich Komorowskich zmarł w kwiecie wieku w Bilince pod Samborem. Szczery i niekłamany żal przyjaciół i znajomych za wcześnie zgasłym, niech będzie choć częściową ulgą dla rodziców w ciężkiej ich boleści. Cześć jego pamięci!

Euzebjusz Ostrowski, weteran, b. oficer 7 p. p. z r. 1831 zmarł we Lwowie w 85 r. życia.

Walery Owsiński, architekt i budowniczy, zmarł w Krakowie w 43 r. życia.

Jan Rebsz, obywatel miasta Krakowa, zmarł w Podgórzu w 50 roku życia.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi d. 18. bm. o godzinie 12. w południe:

W ubiegłej dobie licząc od 12. godz. w południe d. 17. bm. do 12. godz. w południe d. 18. bm., mieliśmy wiatr co do kierunku północno-zachodni, co do siły słaby (1·3), stan nieba zmienny, powietrze miernie wilgotne (53% wilg. względ.) opadu nie było.

Średnia temperatura w tym czasie była + 14·6°C, najwyższa + 20·2°C dziś o 12., najniższa + 9·5° C w nocy.

Uwaga: Cała doba była przy zmiennym stanie nieba pogodna, dziś rano mgła mała.

Zniżka barometryczna 745—750 mm. znajdowała się w środk. Rosji; zwyżka 770 do 765 mm. we wschodniej Francji; zniżka drugorzędna utworzyła się na wysp. Szetlandzkich.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 9 godz. rano 760 mm. Barometr opada.

Prognoza na dobę następną od 12. godz. w południe d. 18. bm. do 12 w południe d. 19. bm.:

Wiatr będzie co do kierunku zachodni, co do siły mierny (2—4); średnia temperatura doby podniesie się do + 16·0°C; stan nieba będzie zmienny, względna wilgotność powietrza zwiększy się do 70%; opad: deszcz nieznaczny tylko — chwilami pogodnie.

* **Jutro,** d. 19. czerwca: św. Gerw. i Prot.— św. Fteodata.

— **Piorun.** Dnia 12. b. m. we wsi Podusowie powiecie przemyślańskim, w czasie nawalnicy uderzył piorun w wyniosłe drzewo, pod które schroniły się przed deszczem trzy córki włościanina Herasimowicza: Katarzyna, Marja i Tekla. Dziewczęta nie zostały wprawdzie porażone, ani nawet skaleczone odłamami strzaskanego drzewa, jednakże z przestrachu dostały wszystkie trzy pomięszania zmysłów.

— **Straszny wypadek** zdarzył się onegdaj w Warszawie przy ulicy Bednarskiej. Do studni nieczyszczonej od dawna, spuścił się Franciszek Kowalski, aby oczyścić cembrowanie, nagromadzone jednak gazy pozbawiły go w tej chwili przytomności. Józef Mikołajczyk szewc, który mu pomagał w tej pracy, zobaczywszy, iż Kowalski nie daje znaku życia, spuścił się również po linie, aby nieść pomoc pierwszemu, lecz także na głębokości kilku stóp stracił przytomność. Okoliczność ta zaalarmowała wszystkich lokatorów, i dopiero Franciszek Modwicki, mularz, odważywszy się wejść do studni wyciągnął obu nieszczęśliwych. Mikołajczyka zdołano uratować, Kowalskiego atoli nie przywrócono już do życia.

— **Zjazd w Karlsbadzie.** Telegrafują z Karlsbadu: W kole wybitnych osobistości niemieckich, bawiących tutaj, rozeszła się wiadomość, że po powrocie cesarza Wilhelma z Anglii, na jego własne żądanie, zjadą się z nim w Karlsbadzie w pierwszych dniach sierpnia Kalnoky, Crispi i Caprivi. Na miejsce zjazdu miał wybrać cesarz Karlsbad dlatego, bo Crispi przyjedzie tam w owym czasie po żonę, a Caprivi jest tamże stałym gościem co roku.

— **Cesarz niemiecki Wilhelm,** jak półurzędownie donoszą, przybędzie do Węgier na zaproszenie cesarza Franciszka Józefa, celem przypatrzenia się tamtejszym manewrom, które odbędą się w jesieni.

— **W Rosji,** jak donoszą do *Pester Lloydu*, panuje wielka radość z powodu pochwycenia nihilistów w Paryżu. W całej Rosji sławią Francję jako wybawicielkę cara od niechybnej śmierci. Tysiące patrjotycznych mużyków postawiło tysiące święconych świec w cerkwiach prawosławnych na ofiarę dla dobra Francji, a popyt za temi świecami był tak silny, iż wyczerpano cały ich zasób, jaki był na składzie. W Moskwie, Kijowie i Odesie, tłumy przeciągały przez miasto, wykrzykując: Niech żyje car, niech żyje Francja.

W ten to sposób popularyzuje się w Rosji idea Gorczakowa, zbliżenia się do Francji.

— **P. Bolesław Dunin,** inżynier, otrzymał jak donoszą z Wenecji, od municypalności tamtejszej, polecenie urządzenia w mieście oświetlenia elekrycznego. Opracowany przez p. Dunina projekt zyskał zupełne uznanie reprezentacyj miasta i rządu.

— **Wilki** pojawiły się w powiecie gorlickim i pożarły kilka sztuk bydła.

— **Zawalenie się cyrku.** W Cleveland zawalił się w cyrku balkon, na którym produkowali się ponad głowami publiczności, tancerze na linie. Około 200 osób znajdowało się pod walącemi się belkami. Wyciągnięto z pod belków 14 zabitych, 40 ciężko rannych osób.

— **Zakamieniały zbrodniarz.** W Wiśniczu pod Bochnią przyaresztował komendant posterunku żandarmerji Michał Steciuk tymi dniami Jana Nakielnego z Rajbrota, który 19. maja br. z powodu domowego zatargu własnego ojca Józefa, wracającego z Wiśnicza w lesie podstępnie zamordował, zadając mu najpierw dwukilowym kamieniem uderzenie w twarz, a następnie motyką żelazną kilkanaście uderzeń w głowę. Przy obdukcji sądowej skonstatowano 16 dziur, aż do mózgu sięgających. Ojcobójca po dokonanem morderstwie zabrał dogorywającemu gotówkę 57 zł. 7½ ct. z kieszeni i chciał uciekać. Sprowadzony do więzienia sądu pow. w Wiśniczu 7. b. m. usiłował wyłamać się ztamtąd w tym celu aby, jak się wyraził przy śledztwie, zamordować jeszcze macochę, siostrę i podpalić jednego sąsiada, a po dokonaniu tych zbrodni powiesić się. Dzięki czujności żandarma przeszkodzono wykonaniu tylu zbrodni.

— **Dwóch fałszerzy banknotów** ujęto we Wiedniu w dzielnicy Leopoldstadt. Są nimi Jan Mittermayer i Ferdynand Neubauer, obaj zatrudnieni w jednej z fabryk w drugim okręgu. Przy rewizji znaleziono w lokalu fabrycznym, gdzie obaj pracowali, rozmaite przyrządy, farby i chemikalia służące im do fałszowania jednoreńskowych banknotów. Klisze negatywne uzyskiwali oni z oryginalnego bannotu drogą chemiczną, wskutek czego odbicia wypadły za blado. Aresztowanie przedsięwzięto na podstawie doniesienia pewnego kramarza, który zawiadomił komisarjat dzielnicy, iż u niego usiłowano zmieniać sfałszowany banknot jednoreńskowy.

Teatr, literatura i muzyka.

— **Z teatru.** Onegdajszy występ panny Marczello w „Księżnej Jerzowej", jako też wczorajszy we „Właścicielu Kuźnic", zgromadziły nader liczną publiczność. Znakomita artystka warszawska, zbierała tak jednym jak i drugim razem, huczne oklaski i masę kwiatów. Na brak tych we Lwowie użalać się chyba nie będzie — za każdym bowiem występem otrzymuje ich mnóstwo w dowód uznania talentu i przewybornej rutyny scenicznej. Jutro wcześnie rano p. Marczello opuszcza Lwów, udając się do Warszawy: — wierzymy, że nie za długo powróci do nas. Bodaj powróciła, ale na stałe.

— Repertoar teatralny: Dziś we środę „Arria i Messalina" trajedja Wilbrandta. Pożegnalny występ panny Heleny Marcello, artystki teatrów warszawskich. — We czwartek przedstawienia nie będzie. – W piątek wielki koncert „Lutni" ze współudziałem pułku nr. 55. Wieczór rozpocznie wesoła komedja w 1 akcie „Zapraszam pułkownika" z panem Fiszerem. — W sobotę po raz pierwszy „On ma trzy żony" farsa w 3 aktach Valabreque'a.

— Panna Irena Abendrotówna otrzymała propozycję pewnego impresarja na trzechmiesięczną artystyczną podróż po Stanach Zjednoczonych z miesięczną gażą 20.000 marek.

— Redakcję *Gwiazdki Cieszyńskiej* powierzyło miejscowe Towarzystwo prasowe 7. bm. księdzu Józefowi Londzinowi, który odezwą na czele ostatniego numeru tego pisma umieszczoną, prosi redaktorów w Galicji o popieranie *Gwiazdki*, walczącej z germanizmem na kresach ojczyzny.

— P. Regina Pinkiertówna angażowaną została na sezon „kwiatowy" do londyńskiego „Covent Garden". Dwa pierwsze występy utalentowanej artystki w partjach paziów w „Fauście" i „Romeo", powiodły się w zupełności.

— Pustynia, słynna oda symfoniczna Dawida, znana naszej publiczności jako jeden z najpiękniejszych i zarazem najpopularniejszych utworów muzycznych, daną będzie w teatrze dnia 20. bm. t. j. w piątek. Wykonanie spoczywa w ręku Towarzystwa śpiewackiego „Lutnia", którego chór męski weźmie udział wraz z solistami pp. Ardanem i Slawiczkiem, oraz wyborną muzyką 55. pp. pod batutą kapelmistrza p. Bachó. Gdy nadto dodamy, że utwór ten przygotował zasłużony dyrygent „Lutni" p. Cetwiński, to już i wszelka reklama będzie zbyteczną — same bowiem imiona najlepszą dają rękojmię, iż będzie to wspaniały koncert, jakiego dawno nie słyszeliśmy.

Dział ekonomiczny.

„**Gazeta Rolnicza**" ogłosiła konkurs na dzieło „O uprawie chemicznej i mechanicznej roli."

Warunki rozstrzygnięcia tego konkursu różnią się o tyle od zwykłych warunków, że o wyborze pracy mającej być nagrodzoną, ma decydować komisja sądząca na podstawie opinji, wydanej przez samych ziemian, a zebranej zapomocą specjalnie w tym celu pozyskanych organów.

Nagroda konkursowa tysiąc rubli przysądzoną będzie w całości, bez rozdzialania jej, tylko pracy bezwzględnie dobrej, t. j. uznanej za istotnie pożyteczną dla praktyki rolniczej.

Prace konkursowe z zachowaniem zwykłych warunków nadsyłane być mają do redakcji *Gazety Rolniczej* do dnia 1. stycznia 1892 r.

Chwilowa sytuacja.

Wczoraj doniósł telegram o udzielonej sankcji monarszej dla uchwały Rady państwa, dotyczącej galicyjskiej ugody indemnizacyjnej. Dziś podajemy poniżej brzmienie odnośnej ustawy państwowej z d. 5. czerwca 1890 r.

Gdy nie równobrzmiąca, ale analogiczna uchwała została przyjętą przez sejm nasz w r. 1882, wówczas rząd nie przedstawił jej do sankcji monarszej, oczekując, jak się na układ indemnizacyjny, przezeń zaproponowany, zapatrywać będzie Rada państwa, czy ugodę przyjmie reprezentacja państwowa. Gdyby ta ostatnia była ją przyjęła, wówczas obie uchwały, sejmu i Rady państwa, byłyby współcześnie przedstawionemi do sankcji. Nie stało się to; więc i pierwsza uchwała, uchwała sejmu naszego, nie była przedłożoną do sankcji.

Dziś przeciwnie. Zaledwie projekt ugody indemnizacyjnej — ugody kraj nasz obciążającej a obciążającej znacznie dotkliwiej niż było wymierzonem w 1882 r., — został przyjętym przez Radę państwa, odnośne jej uchwały zostały prze-

stawione do najwyższej sankcji, zanim sejm nasz miał sposobność orzec swą o tym projekcie opinię, powziąść odnośną uchwałę. Stworzonym został przez to fakt doniosły dla prawa publicznego państwowego, który wyprzedza i przesądza wypadki, a w wysokim stopniu krępuje swobodę postanowień reprezentacji naszego kraju. Nie jest to wcale kwestja formalna tylko; jest to kwestja, która wnika głęboko w naszą autonomię, która — co najmniej — naraża swobodne tych praw wykonywanie i która ma swoją materjalną doniosłość: utrudnia bowiem możliwe być może komplanacje, przez stworzenie państwowego aktu publicznego.

Można się cieszyć, w interesie przyszłości kraju naszego, z usunięcia zmory tak zwanej sprawy indemnizacyjnej, czyli domniemanych pretensji państwowych do skarbu krajowego, jakiemi niechętni „wbrew słuszności" przeciw nam wojują. Można uznawać zasługi, położone w tym celu delegacji naszej, a mieć wdzięczność dla tych, którzy jej do tego bezinteresownie pomocnymi byli — ale ztąd nie wynika wcale, ani abyśmy mieli kłaść na barki kraju ciężary większe, niż on je znosić może, — ani abyśmy mieli brać za to nieokreślone zobowiązania, ani też, i to w żadnym razie, abyśmy mieli okupywać takie pozbycie się zmory kosztem naszej niezawisłości prawodawczej, kosztem praw sejmu i swobodnego ich wykonywania. Dlatego, jakkolwiekbądź sejm postanowi w sprawie ugody indemnizacyjnej, kraj nigdy nie zapomni gabinetowi obecnemu tej chęci stworzenia dla reprezentacji kraju *położenia przymusowego*. Nie zapomni zaś w szczególności ministrowi finansów jego gorączkowego pospiechu w obarczaniu kraju naszego nowemi ciężarami, ani też ministrowi galicyjskiemu obecnemu, jego obojętności dla godności władzy prawodawczej krajowej i dla uczem nieściśniowego wykonywania przez nią praw autonomii naszej i obowiązków swoich względem kraju. Żadne zapobieganie nie pomoże wszakże; — sprawa tak, czy owak stanie w całości przed sejmem.

Dzisiejszy *Czas* zamieszcza omówienie listu pasterskiego biskupów austrjackich, z którego by się zdawało, iż episkopatowi austrjackiemu idzie li o ochronę zagrożonych praw kościoła katolickiego, a naszym biskupom o najlepszą naukę w naszych szkołach ludowych religji i moralności, zagrożoną w tej chwili. Pocóż z umysłu w błąd wprowadzać publiczność. Nasza szkolna organizacja i liczne uchwały sejmu świadczą, że naszej władzy prawodawczej chodzi jak najmocniej o lepszą niż dotąd — a zaniedbaną nie wskutek opieszałości świeckiej — naukę religji w szkołach. Do tego nie trzeba więc było konfliktu z episkopatem ogólno-austrjackim. Szkoły zaś wyznaniowej, któraby ludność od lat najmłodszych rozrywała z mocy prawa na grupy sobie obojętne lub nieprzyjazne, nie chcemy, chociażby nawet prawodawstwo tego rodzaju nie uwieczniało przez to w kraju hajderów żydowskich i ruskich szkół djakowskich, jakich skutki doświadczamy boleśnie. I nie chcemy też przyznać nikomu, prawa rozrywania ludności przymusowo na mocy cyfr statystycznych martwych i biurokratycznych spisów na obce sobie obłamy, jakoby dla tem lepiej zapewnionej w odosobnieniu swobody sumienia. Wszystko to razem, sprzeczne z zasadami rozwoju naszego. Nie są to teoretyczne tylko nauki boć list pasterski wzywa ludność katolicką, aby przy wykonywaniu praw konstytucyjnych, zapewnionych jej prawami kraju, głosowała li na wyznawców szkoły wyznaniowej. To wszystko organ krakowski przemilcza, zataja. I dziwić się potem, że dla polityki krajowej rodzą się niby z nienacka fałszywe pozycje, a na kraj spadają nagle nieprzewidywane przez nikogo fatalne następstwa. Z otwartą w polityce trzeba stawać przyłbicą.

W dniu przedwczorajszym, ważne nie tylko wojskowo, lecz i politycznie, zapadły decyzje w komisyi wojskowej reichstagu niemieckiego. Przyjęcie ewentualne przedłożenia rządowego 16 głosami przeciw 12, i wszystkich t. zw. rezolucji Windhorsta, stanowi przełom i zwycięstwo zarazem polityczne nowego rządu niemieckiego. Przedłożenie, jakiegoby dawny kanclerz nie przeprowadził był już z pewnością w nowym parlamencie, ma już w nim zapewnione niejako przyjęcie. Współcześnie zaś nowy rząd znalazł drogę kompromisów ze stronnictwami w cesarstwie niemieckim. Znaczna część centrum, i polscy reprezentanci głosowali w komisji za ewentualnem przyjęciem przedłożenia.

Następstwa nowego układu stronnictw nie pozostaną bez wpływu i na politykę rządową w naszych prowincjach pod zaborem pruskim.

Ustawa z 5. czerwca 1890 r.
tycząca się sprawienia ugody z reprezentacją krajową królestwa Galicji i Lodomerji z wielkiem księstwem Krakowskiem celem uregulowania stosunków państwa do funduszu indemnizacyjnego wschodniej i zachodniej Galicji.

Za zgodą obu Izb Rady państwa postanawiam rozporządzić jak następuje:

Artykuł I.

Zarząd państwa jest upoważniony zawrzeć ugodę z reprezentacją królestwa Galicji i Lodomerji z wielkiem księstwem krakowskiem w załączeniu tu zamieszczoną.

Artykuł II.

W latach 1883 do 1889 włącznie przez państwo na podstawie najwyższego rozporządzenia z dnia 17 października 1857 r. do funduszu indemnizacyjnego wschodniej i zachodniej Galicji wypłacona kwota rocznie po 2 625.000 zł. ma być w duchu postanowienia umowy pod 2 w ten sposób obliczoną, aby z tego corocznie 2,100.000 zł. jako bezzwrotna subwencja, cześciowa zaś kwota rocznie 325.000 zł., jako zwrotna nieoprocentowana zaliczka państwowa, a resztujące rocznie po 200.000 zł. jako nadpłata — traktowanemi były.

Zwrot sumy urosłej w wymienionym okresie (1883 do 1889) ze zaliczki państwowej udzielonej jako zwrotnej bezprocentowej rocznie po 325.000 zł., ma być w myśl postanowienia pod 4 ugody, a to w czasie tamże oznaczonym uskutecznionym; oznaczenie zaś sposobów dla zwrotu udzielonych w wymienionym okresie ze skarbu państwa nadpłat w łącznej sumie miljona czterykroć stotysięcy (1,400.000) zł. pozostawia się osobnej umowie między zarządem państwa a reprezentacją kraju, a rząd zostaje do zawarcia tej ostatniej upoważnionym.

Artykuł III.

Wykonanie niniejszej ustawy porucza się mojemu ministrowi skarbu i mojemu ministrowi spraw wewnętrznych.

Wiedeń, d. 5 czerwca 1890.

Franciszek Józef w. r.
Taaffe w. r. *Dunajewski* w. r.

Z bułgarskiego obozu wojskowego pod Kuła na granicy serbsko-bułgarskiej donoszą o przybyciu tamże licznych dezerterów serbskich, którzy podają za powód swego zbiegostwa złe obchodzenie się z nimi.

Z Sofii donoszą: Z powodu dwuznacznego zachowania się w aferze Panicy, przeniesiono wielu majorów i kapitanów do rezerwy a możliwem jest, że dochodzenie śledcze i na tych oficerów rozciągnięte zostanie.

Socjaliści francuscy odbywają liczne zebrania pod przewodnictwem swoich deputowanych i członków rad gminnych, wyrażając swoje oburzenie z powodu dokonanych aresztowań nihilistów. Dochodzenia przeciw aresztowanym zaszły na nowe drogi. Jeden z oskarżonych zapewnia, że pewien bliżej przez niego wskazany agent policyjny działał w tej sprawie prowokacyjnie.

Dwudziestu anarchistów wtargnęło onegdaj do biura wydawnictwa socjalistycznej *Egalité*, znieważyli czynnie redaktora i powybijali szyby a to dlatego, że dziennik ten zarzucił anarchistom, iż dlatego tylko robili zebrania socjalistom, wyrażających swoje oburzenie z powodu aresztowań, ponieważ zostali przekupieni w tym celu przez rząd rosyjski.

Telegramy „Gazety Narodowej."

Wiedeń d. 18. czerwca. Hr. Kalnoky wskutek przeziębienia nagle rozchorował się, wobec tego musiał zaniechać zamierzonego powrotu do Budapesztu. Przez dni kilka nie może opuszczać pokoju.

Wrocław d. 18. czerwca. Wskutek wybuchu choroby pyskowej i racicznej na tutejszym targu bydła rzeźnego, zakazano ztąd aż do odwołania, wywóz bydła na zewnątrz. Spędzone bydło na targ wrocławski musi być bite na miejscu przez czas trwania zakazu.

Hermanstadt d. 18. czerwca. Wiec Saksończyków, w którym przeszło 600 reprezentantów wzięło udział, uchwalił jednogłośnie cały program oparty na prawnopaństwowej ugodzie z roku 1867, przychylność dla dynastji i ojczyzny, sprawiedliwe wykonywanie ustaw narodowościowych i wspólną pracę około podniesienia gospodarstwa i przemysłu.

Berlin d. 18. czerwca. W sprawie odstąpienia Niemcom Helgolandu donosi *Extrablatt*, że mieszkańcom zostanie dozwolone prawo żądania poddaństwa angielskiego. Ostateczne zawarcie dotychczasowej umowy nastąpi wkrótce drogą wymiany not.

Berlin d. 18. czerwca. *Nordd. Ztg.* nazywa ogłoszenie *Reichsanzeigera* traktatem pokojowym, dla którego Niemcy poniosły znaczne ofiary, nie lekceważy jednak osiągniętych korzyści. Odstąpienie Helgolandu musi się odezwać radosnem echem w całych Niemczech z powodu zawarcia zgody między Anglią a Niemcami.

Berlin d. 18. czerwca. *Norddeutsche Ztg.* dowiaduje się, że pogłoska o zaręczynach księżniczki Małgorzaty z dziedzicznym księciem nasawskim jest nieuzasadniona.

Poczdam d. 18. czerwca. Po południu nastąpiło w zamkowej sali bronzowej, ogłoszenie przez cesarza zaręczyn księżniczki Wiktorji z księciem Adolfem szaumburgskim.

Bukareszt d. 18. czerwca. Z powodu otrzymania wiadomości o wybuchu choroby bydlęcej w Bułgarji, wydał rumuński urząd kontumacyjny ostre zaradcze przepisy przeciwko zawleczeniu zarazy w obszary Rumunii.

Paryż d. 18. czerwca. Międzynarodowy kongres telegraficzny uchwalił odbyć następny zjazd w Budapeszcie w r. 1895.

Belgrad d. 18. czerwca. *Narodny Dnewnik* publikuje pismo serbskiego posła we Wiedniu, objaśniające sprawozdania wiedeńskich pism o jego interwiewach. Pismo wspomniane przedstawia wiele szczegółów w prawdziwem świetle, ale wspomina i o wielu sprawach, o których poseł, albo wcale nie mówił, albo w zupełnie innej, zmieniającej ton stylizacji.

Rzym d. 18. czerwca. Wskutek protestu ministra wojny odrzuciła Izba wniosek wcześniejszego urlopowania najstarszych czterech klas poborowych celem zaoszczędzenia czterech milionów. Bonghi postawił wniosek wzywający Izbę, żeby w myśl swych dawniej złożonych oświadczeń i w celu polepszenia finansów państwa, stosunków ekonomicznych i dążenia do redukcji wydatków na wojsko, poleciła rządowi, iżby ten dla wyrównania wszelkich różnic między narodami w drodze sądów rozjemczych postarał się o przyjęcie tych sądów albo osobnemi ogólnemi traktatami albo odnośnemi klauzulami w traktatach szczegółowych. Crispi oświadcza, że motywowanie powyższego wniosku jest nadto sympatyczne, żeby się nie miał za nimi oświadczyć i wnosi iżby po załatwieniu najważniejszych przedłożeń, otworzyć nad nim debatę. Wniosek Crispiego przyjęto.

Sofia d. 18. czerwca. Przejeżdżającego do Gastein ambasadora angielskiego Withego przyjmowała w Plowdiwie (Filipopol) deputacja miejska pod przewodnictwem miejscowego burmistrza i wręczyła mu adres dziękczynny za jego zachowanie się podczas konferencji stambulskiej w sprawie połączenia Rumelji z Bułgarją. Adres podnosi, że Anglja zawsze staje po stronie praw słabszych i uciskanych.

Sofia d. 18. czerwca. Książę wystosował do ustępujących ministrów Stranskyego i Sałabaszewa pismo, w którem dziękuje im za usługi wyświadczone ojczyźnie.

Madryt d. 18. czerwca. Sprawozdanie rady medycznej o wypadkach słabości w obwodzie Puebli wysławia się niewyraźnie o istnieniu cholery, zaleca jednak środki ostrożności przeciw rozszerzaniu się słabości. Rząd odosobnił dotknięte okolice za pomocą kordonu wojskowego.

Madryt 18. czerwca. W senacie oświadcza minister sprawiedliwości, że według prywatnych depesz, nie potwierdzonych jeszcze oficjalnie, zasłabło w Maladze kilka osób na żółtą febrę, która prawdopodobnie dostała się tam z Nev-Orleanu.

Madryt 18. czerwca. Według doniesień *Havasa* znaleźli lekarze w Walencji w odchodach chorych osób baccylusa dr. Kocha. Konsulowie zawiadomili o tem swoje rządy.

Madryt d. 18. czerwca. Kongres hiszpańskich posłów konserwatywnych postanowił przedłożyć poprawki do tegorocznego budżetu, dotyczące rewizji ustawy o taryfie cłowej w kierunku protekcji międzynarodowego przemysłu.

Walencja d. 18. czerwca. Według „biura Reutera" zmiejszyły się w Puebla de Rugat wypadki cholery, natomiast w okolicy zasłabło 60 osób na cholerę, z których jedna umarła.

Stokholm 18. czerwca. Anglia, Niemcy i Stany zjednoczone prosiły króla szwedzkiego o zamianowanie superabirtra w sprawie wysp Samoańskich.

Lisbona 18. czerwca. Na posiedzeniu Izby portugalskiej, oświadczył minister spraw zewnętrznych, że zażądał od rządu angielskiego wyjaśnień w sprawie spalenia flagi portugalskiej na rzece Schiref i że układy dotyczące wolnej żeglugi na rzece Zambesi jeszcze nie zostały ukończone.

San Sebastjan d. 18. czerwcc. Według doniesień „Havasa" przybiera epidemia zastraszające rozmiary. Przeszło trzydzieści miejscowości dotkniętych słabością. Ganią rząd, że wkroczył zapóźno.

Wiedeń dnia 18. czerwca godz. 1. min. 40 po południu. Akcje kredytowe —·—. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 98 25. Akcje węgierskie Banku kredytowego 340 50. Akcje Banku anglo-austrjackiego 152 —. Akcje Unionbanku 243·25. Akcje kolei Karola Ludwika 199 75. Akcje kolei Północnej 275·50. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 138 50. Losy tureckie 37 50. Akcje kolei Państwowej 230·—. Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 230·—. Akcje kolei węg.-północno-wschodniej 197·50. Losy komunalne wiedeńskie 148 50. Akcje Tow. tureckiego 121·—. Galic. oblig. idemn. 104·50. Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal) 229·—. Losy regulacji Cisy —·—. Akcje Banku dla krajów koronnych 231 25. Akcje Bankvereinu 120·20. Rosyjski rubel papierowy 134·50.

$4^2/_{10}$% renta wspólna —·—. 5% renta austr. papier. —·—. 5% renta austr. złota —·—. Renta 4% węg. złota 102·95. 5% renta węg. pap. 99 40. Napoleondory —·—. Marki niem. —·—.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 18. czerwca. (Z Izby handlowej).

	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Karola Ludw. 200 zł. m. k.	199·—	201 50
Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a.	230·50	233·—
Banku hipotecznego gal. po 200 zł. w. a.	304·50	307·50
Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	—·—	216·—
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. $4^1/_2$% los w 50 lat	98·50	—·—
„ „ „ 5% „ 40 „	101·30	102·—
„ „ „ 5% wyl. 10%	107·—	107·70
Banku krajowego $4^1/_2$% los. w 51 latach	99·—	99 70
Towarz. kred. gal. ziemsk. 5%	100·70	101·40
„ „ „ „ 4%	98·40	99·10
„ „ „ „ 5% los. w 37 lat.	100 70	101·40
„ „ „ „ 4% los. w $41^1/_2$ l.	95·50	96 20
„ „ „ „ $4^1/_2$% los. w 52 l.	100·10	100.80
„ „ „ „ 4% los. w 56 lat.	95·—	95 70
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. Zakł. kred. włośc. w likw. (d. 6%) 3%	57·—	60·—
„ „ „ (d. 5%) $2^1/_2$%	47·—	50·—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	103 90	104·60
Galic. funduszu propinacyjnego 4%	92 60	93·30
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em.	100·75	—·—
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	104·50	—·—
„ „ z r. 1883 $4^1/_2$%	98·30	—·—
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	22 50	24 50
Losy miasta Stanisławowa	—·—	34·—
VI. Monety.		
Dukat holenderski	5 50	5·60
Dukat cesarski	5·54	5·64
Napoleondor	9·32	9·38
Półimperjał rosyjski	9·65	9·75
Rubel rosyjski srebrny	1·32	1·42
Rubel rosyjski papierowy	$1·33^1/_2$	$1·35^1/_2$
100 marek niemieckich	57·45	58·—

Przyjechali do Lwowa

dnia 18. czerwca 1890.

Hotel Żorża. E. Zagórski z Kołodziejówki. B. Horodyski z Krogulca. J. Ożegalski z Pukasowiec. T. Wysocki z Uwina. W. Spodeman z Wiednia. W. Price i H. Wyatt z Pesztu.

Hotel Krakowski. A. Wnorowska z Derżawa. J. Frankowski z Krakowa. J. Jaworski z Koropca. J. Grychowski z Rawy W. Popiel z Peczeniżyna. W. Heller z Przemyśla. Ks. Mikołajewicz z Skomoroch.

NADESŁANE.

(Rubryka ta nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie bierze na siebie.)

Podziękowanie.

Podczas gdy ogień dnia 12. bm. w Olesku się jeszcze najbardziej srożył, przybył Wny Pan Władysław Gniewosz z Kontów z sikawką swoją na miejsce pożaru, i tylko jego energicznej i gorliwej pomocy zawdzięczam, że apteka moja, a wskutek tego i reszta domów w rynku się znajdujących, ocaloną została.

Uważam tedy za swój miły obowiązek, za ten prawdziwie obywatelski czyn złożyć Wnemu Panu Gniewoszowi publicznie najserdeczniejsze podziękowanie.

Olesko d. 17. czerwca 1890.

Antoni Kofler
aptekarz.
370

OGŁOSZENIE.

Na podstawie §. 97 statutów Galicyjskiego Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, wypowiada niniejszem Dyrekcja Towarzystwa wszystkie dotychczas jeszcze niewylosowane tak okresowe jak i nieokresowe 5% listy zastawne Towarzystwa kredytowego i wzywa posiadaczy tych listów, aby zgłosili się do kasy Towarzystwa z dniem 31. grudnia 1890 celem podjęcia przypadającej im za te wypowiedziane listy gotówki, gdyż oprocentowanie rzeczonych 5% listów, w myśl §. 25. statutów, z dniem 31. grudnia 1890 ustaje.

We Lwowie, dnia 31. maja 1890.

Z Dyrekcji Galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego.

Prezes: ***Zygmunt Dembowski.*** Dyrektor: ***Franciszek Rozwadowski.***

W myśl §. 97., 98. i 99. statutu wydaje Gal. Towarzystwo kred. ziemskie w miejscu powyżej wypowiedzianych 5% listów zastawnych, taką samą ilość t. j.

złr. 28,533.700

4½% listów zastawnych z kuponem płatnym 31. grudnia 1890. Listy te nabyło konsorcjum finansowe na którego czele stoi c. k. uprz. Austr. Bank dla krajów koronnych w Wiedniu.

Chcąc ułatwić posiadaczom wypowiedzianych 5% listów zastawnych Towarzystwa kredytowego ziemskiego zamianę tychże na 4½% listy zastawne tegoż Towarzystwa

Galicyjski Bank kredytowy

donosi, że powyższe konsorcjum z nabytych 4½% listów zastawnych kwotę:

złr. 20,000.000

pozostawia do dyspozycji posiadaczy 5% listów zastawnych po kursie złr. 99·50 za 100 złr. imiennej wartości — w ten sposób, że posiadacz 5% listu zastawnego wypowiedzianego na dzień 31. grudnia r. b. otrzyma za każde:

100 złr. 5% listu zastawnego z kuponem płatnym 31. grudnia 1890

100 złr. w 4½% liście zastawnym z kuponem płatnym 31. grudnia 1890

oraz dopłatę w gotówce w kwocie 75 centów za każde 100 złr.

w czem mieści się 25 ct. tytułem bonifikacji 5% kuponu płatnego 31. grudnia 1890 zamienionego na 4½ procentowy.

Wymiana wypowiedzianych 5% listów zastawnych na 4½% rozpocznie się dnia 6. Czerwca r. b. i trwać będzie do 28. Czerwca 1890, zamkniętą jednakże być może i wcześniej, jeżeli przeznaczona do wymiany kwota wyczerpaną zostanie.

Wszystkie 5% listy zastawne do wymiany przeznaczone muszą być podług seryi i numerów skonsygnowane, w naturze złożone. Wyjątek stanowią 5% listy zastawne winkulowane oraz 5% listy zastawne znajdujące się w depozytach sądowych i zakładach finansowych, które ze względu na krótkość czasu wystarczy w terminie powyższym zgłosić w gal. banku kredytowym i dla wymiany których pozostawia się czas do końca lipca b. r.; zgłoszenia takie uwzględniane będą jednak jedynie w miarę, o ile kwota 20,000.000 złr. do konwersji przeznaczona pierwej wyczerpaną nie zostanie.

Wymianę uskuteczniają:

we Lwowie: galicyjskie Towarzystwo kredytowe ziemskie,
galicyjski Bank kredytowy,
galicyjska Kasa Oszczędności,
c. k. uprzyw. galic. akcyjny Bank hipoteczny,
Bank krajowy król. Galicji i Lodomerji z W. ks. Krakowskiem,
Dom bankowy „Sokal i Lilien",
" " „August Schellenberg",
" " „Goldstern i Loewenherz";

w Krakowie: Towarzystwo wzajemnego kredytu,
Filia c. k. uprz. galic. akcyjnego Banku hipotecznego,
Powiatowa Kasa Oszczędności, jako zast. Banku krajowego,
Dom bankowy „Blau i Epstein",
" " „Albert Mendelsburg";

w Tarnopolu: Filia c. k. uprz. galic. akcyjnego Banku hipotecznego,
Bank powiatowy jako zastępstwo Banku krajowego;

w Czerniowcach: Filia c. k. uprz. galic. akcyjnego Banku hipotecznego;

w Bieczu, Bochni, Bóbrce, Brzesku, Brzeżanach, Cieszanowie, Dąbrowej, Delatynie, Dobromilu, Drobobyczu, Glinianiach, Jaśle, Jarosławiu, Jaworowie, Kamionce, Kołomyi, Krośnie, Limanowej, Łańcucie, Mielcu, Mościskach, Myślenicach, Nowym Sączu, Oświęcimiu, Podhajcach, Przemyślu, Przemyślanach, Radziechowie, Rohatynie, Ropczycach, Rudkach, Rzeszowie, Sanoku, Samborze, Śniatynie, Sokalu, Stanisławowie, Stryju, Tarnobrzegu, Tarnopolu, Tarnowie, Tłumaczu, Trembowli, Wadowicach, Wieliczce, Zaleszczykach, Zbarażu, Złoczowie i Żółkwi:

Zastępstwa Banku krajowego.

Lwów, dnia 31. maja 1890.

Galicyjski Bank kredytowy.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki (Telefonu Nr. 174a).